Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 236 | **Kraków, Niedziela dnia 30 Sierpnia 1903** | **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Wrzesień 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria“.

„Teraz i zawsze“, powieść z włoskiego,

Werytusa: „Potomek Walensteina“,

Conan Doyle: „W sępich szponach“, 60 hal.

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona, 80 h.

„Miljoner w opałach“, 60 h., a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy“ za dopłatą 80 h. dwa tomy.

38 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon“ i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 2 kor.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 h.

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu“ specjalny tygodniowy „Dodatek Zakopiański“.

Nieużytki w Kole Polskiem.

(Rachuby Wszechniemieckie. — Rewizja konstytucji austrjackiej. — Nadchodzące burze. — Politycy przeżyci. — Posłowie chorzy. — Posłowie niedbali. — Potrzeba złożenia mandatów. — Każdy poseł musi stanąć na placówce. — Precz z czułostkowością!).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wszechniemcy austryaccy obu odcieni (Schönerer, tudzież Wolff) i Wszechniemcy, mający główną kwaterę w Lipsku pod wodzą prof. Haasego, nie tają radości z powodu bankructwa dualizmu austro-węgierskiego. Spodziewają się bowiem, że rozluźnienie węzłów dualistycznych popchnie wreszcie odosobnioną Austrję w ramiona Rzeszy Niemieckiej pod formą zrazu unii celnej, a potem prawno-państwowego stosunku.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, iż Wszechniemcy przewidują trafnie. Gdyby zamiast dualizmu nastała między Austrją i Węgrami unia osobista i gdyby w owej Austrji obowiązywały również nadal obecne urządzenia prawno-polityczne, zapewniające Niemcom zbyt wielką powagę i wpływ wybitny na interesy państwa — to w samej rzeczy z biegiem czasu mogłyby się udać, pod tą, albo ową formą Niemcom austrjackim ich plany zjednoczenia królestw i krajów dziedzicznych z Rzeszą.

Niemcy przecież łudzą się, sądząc, iż ludy słowiańskie Austrji będą tolerowały istnienie obecnej Konstytucji i obecnej ordynacji wyborczej. Rewizja Konstytucji z 1867 r. wysunie się lada dzień na czoło programu ludów słowiańskich Austrji, wysunie z taką mocą, że Niemcy będą zbyt słabi liczebnie i politycznie, by się sprzeciwić przeprowadzeniu potrzebnych reform. A gdy takie reformy wejdą w życie, Niemcy przestaną być szczepem panującym oraz przewodzącym i w najlepszym razie staną się „primi inter pares“, pierwszymi wśród równych. Przeprowadzenie rzeczywistego równouprawnienia słowian w Austrji będzie zaporą najskuteczniejszą na irredentyzm niemiecki w Austrji. Ponieważ zaś utworzenie takiej zapory leży przedewszystkiem w interesie dynastji, przeto rewizja Konstytucji nie natrafi, nie powinna przynajmniej natrafić na przeszkody poważne u góry. Czasy się zmieniły. W r. 1871 obalono Hohenwarta i jego plan sfederalizowania Austrji, między innymi, argumentem, że Habsburgowie nie powinni się zrzekać swej misji w Niemczech. Dzisiaj po agitacji „Los von Rom“, po jawnem poparciu, jakie ta agitacja znajduje w Rzeszy, dynastja Habsburska widzi, kto jest jej wrogiem nieubłaganym, do czego ten wróg zdąża i co trzeba robić, by rachuby swego wroga pokrzyżować skutecznie.

Walka Madziarów o armię narodową i obstrukcja czeska w parlamencie austrjackim, są przejawami jednego i tego samego faktu: oporu coraz to gwałtowniejszego ludów nieniemieckich przeciwko sztucznej, niesprawiedliwej przewadze Niemców. Madziarzy, którzy pozyskali samodzielność państwową, starają się wykurzyć niemczyznę z jej twierdzy najsilniejszej na Węgrzech, z armji. Czesi, prowadząc obstrukcję na wiedeńskim Franzensringu, składają dowód jawny, że Niemcy nie są wyłącznymi panami Austrji, że muszą się podzielić władzą z innymi ludami, że ich rząd — bo gabinet dra Koerbera j e s t r z ą d e m n i e m i e c k i m — nie może ruszyć ni rączką, ni nóżką, jeżeli Czesi zechcą, by był bezsilnym.

Nie potrzebuję czytelnikowi polskiemu wskazywać, jakiem powinno być stanowisko Polaków w owej walce przeciwko nieuzasadnionej przewadze niemczyzny. Że nie po stronie Niemców— to pewna.

Niestety, nie wszyscy kierownicy Koła polskiego rozumieją obecne położenie. Wiemy dlaczego. Są to ludzie starzy i politycznie przeżyci. Szanuję starość, włosy siwe, urok epoki minionej, której każdy człowiek stary jest żywą tradycją.

Lecz właśnie dlatego, że starcy są wcieleniem dawnych, nie rozumieją oni dnia dzisiejszego, zmienionych warunków, nowych potrzeb, odmiennych środków działania. Cel polityki narodowej, zapewnienie temuż narodowi możliwie największej sumy sił, wpływów, szczęścia, pozostaje zawsze ten sam. Ale zmienia się taktyka, zmienia się oręż, zmieniają się drogi prowadzące do celu. Każda epoka używa innych; te, które wczoraj oddawały usługę po usłudze, dzisiaj są bezużyteczne, czyli szkodliwe; te, których wartość poprzednio równała się zeru, dzisiaj mogą dać wynik jak najświetniejszy.

Prócz posłów starych mamy jeszcze w Kole posłów, albo stale chorych, albo bardzo niedbałych, całymi miesiącami nie pojawiających się w Izbie. Ci nieobecni taką dezercją osłabiają Koło polskie pod każdym względem. Opinja publiczna ma prawo tedy żądać, by posłowie starzy, chorzy, lub nie mający czasu, czy chęci na sprawowanie obowiązków, związanych z mandatem, zawczasu zrzekli się godności polskiej. Owo zrzeczenie się powinno nastąpić możliwie szybko dlatego, by władza polityczna zdołała rychło rozpisać wybory uzupełniające...

Nadchodzą zawikłania poważne, wymagające wytężenia wszelkich sił, oraz zasobów, jeżeli się chce osiągnąć zwycięstwo. Koło polskie musi stawić się na jesieni w pełnym komplecie; każdy poseł powinien sumiennie, z możliwem wytężeniem energji, stanąć na przeznaczonej mu placówce; kto placu nie dotrzyma, tego należy ogłosić za infamisa. Na razie nazwisk nie wymieniam. Mam przecież przygotowany spis posłów polskich, którzy bywali rzadkimi, bardzo rzadkimi gośćmi w Izbie. Ow spis obejmuje niestety kilkanaście nazwisk, a wśród tych nazwisk są tacy, którzy p o p a r ę m i e s i ę c y n i e z j a w i l i s i ę w p a r l a m e n c i e. . . . . .

. . . .

Naprawdę zatem trzecią część Koła należałoby odświeżyć, jeżeli nasza reprezentacja narodowa chce stawić skutecznie czoło nadchodzącym burzom. Mniej sentymentalizmu i sąsiedzkiej pobłażliwości, więcej hartu i poczucia obowiązków, a będzie można oczyścić Koło z nieużytków.

Francja i Marokko.

Sprawy bałkańskie, budzące ogólne zaniepokojenie, odwróciły w ostatnim czasie oczy polityków od Marokka, gdzie zdawało się, iż zaczynają już wracać normalne stosunki, że groźne powstanie słabnie, a zwycięstwa wojsk rządowych utwierdzają władzę panującego sułtana. Wiemy, że jenerałowi Menebhi, dowodzącemu znaczniejszym oddziałem wojsk rządowych, a zarazem pełniącemu obowiązki ministra wojny, udało się w końcu lipca zdobyć ważne strategiczne, a przez pewien czas stanowiące główną siedzibę pretendenta, miasto Tazza. W początkach sierpnia odebrał nawet powstańcom osadę Meknessa, o 15 kilometrów w kierunku północno-zachodnim od Tazzy leżącą. Tak znakomite stanowisko zdawało się nietylko ułatwiać połączenie wojsk stojących pod Fezem pod wodzą sułtana ze skoncentrowanemi pod Oudja oddziałami jenerałów El-Guebbas i Ben Kerroum, ale należało je uważać za wyborną podstawę operacyjną w odparciu powstańców ku północy. Bu Hamara atoli, który snać nie jest pozbawiony talentów wojskowych, zorjentował się w swojem położeniu, unikał starcia z przeważającemi obecnie siłami sułtana, a ograniczył się do niepokojenia tylnych komunikacyj Menebhiego. I tak mu się dobrze wiodło, że niebawem stał się znów groźnym dla wojsk sułtańskich.

Coraz trudniejsze zaopatrywanie Tazzy w najkonieczniejsze zapasy, skłoniło wiele pokoleń do dezercji, tak, że Menebhi widział się zmuszonym opuścić zajęte stanowiska, zwłaszcza, gdy powstańcy dopływ wody do Tazzy przecięli. Ten ruch wsteczny wykonany został nawet za późno; Menebhi został zewsząd otoczony, a sułtan, ze względu na niepewność linji Fez — Tazza, nie może mu pospieszyć z odsieczą. Wskutek tej zmiany położenia, malkontenci w stolicy znów głowy podnieśli. O to byłoby jeszcze mniejsza. Sułtan nieraz już bywał w podobnem położeniu i zawsze się z niego wykręcił; gorsze to, że jenerałowie El Guebbas i Ben Kerroum znów zostali odosobnieni i wystawieni na gwałtowne ataki znacznych mas powstańczych. Nie ulega prawie wątpliwości, że tutaj Francuzi w akcję wciągnięci zostaną, a to tem bardziej, że krajowcy fanatycznie są na nich oburzeni, już to za to, że pozwalają na przemarsze wojsk sułtańskich przez swoje terytorjum, już też za to, że przy oddziałach jenerałów El Guebbas i Ben Kerroum znajdują się liczni instruktorowie francuscy, którzy im nietylko radą, ale i czynem pomagają. Francja zatem nie będzie potrzebowała sztucznie wywoływać tak pożądanego dla niej konfliktu, z którego nie zaniedba skorzystać, w celu przeprowadzenia „korektury“ swoich granic od strony Maroka. Tak więc zażegnana, jak się zdawa-

ło, międzynarodowa komplikacja kwestji marokańskiej znów stanęła groźnie na granicy orańsko-marokańskiej.

Czterolecie pow. gorlickiego.

Prezes Rady powiatowej gorlickiej, dr Kazimierz Szczaniecki, nadsyła nam sprawozdanie z działalności Rady powiatowej za ostatnie lat cztery.

Ze względu na wystawę gorlicką, która zwróciła na siebie uwagę całego kraju, nie od rzeczy będzie podzielić się z czytelnikami naszymi kilkoma wiadomościami o rozwoju miasta i powiatu gorlickiego.

Po wybudowaniu wspaniałego, jak na stosunki powiatowe, szpitala i urządzeniu go podług najnowszych wymogów i zbudowaniu pięknego budynku dla Rady i Kasy oszczędności, które to budynki wraz z urządzeniem kosztowały 226.863 kor. 6 gr. prócz późniejszych kilku ulepszeń, które także około 3.000 koron kosztowały, Wydział powiatowy zwrócił swą uwagę na drogi powiatowe. Z dróg tych wykonano następujące: Biecz-Binarowa, Ujście ruskie-Gładyszów. Prócz tego prowadzono dalej drogę pierwszorzędną do Męciny wielkiej, ulepszono znacznie drogi: Libusza-Kobylanka, Siary-Rychwałd, a głównie Szymbark-Bystra, gdzie już dziś widać znakomity postęp, wszystkie zaś inne drogi w miarę możności poprawiono.

To też chcąc zapobiedz ciągłym znacznym wydatkom na liczne mniejsze mostki, które u nas liczą się na tysiące, a psują się co chwilę, wydział widział się spowodowanym do założenia fabryki rur betonowych, któremi powoli wszystkie mniejsze mostki będą zastąpione, barjery zaś robią ze starych rur naftowych na dębowych słupkach, lub na starych relsach kolejowych, których trwałość zabezpieczy na czas dłuższy od wydatków. Dotychczasowe doświadczenia dają już dziś pożądane rezultaty, a fabryka rur betonowych rozwija się dobrze, tem bardziej, że część tych rur betonowych zakupują więksi właściciele, fabrykanci, a nawet włościanie.

Idąc za stałą tradycją powiatu, Wydział powiatowy wspierał stypendjami pilną młodzież z gorlick. powiatu, mianowicie w szkołach zawodowych i seminarjach nie odmawiając także pomocy zdolnym uczniom innych zawodów, jednakże tylko tym, którzy stale wykazują dobry postęp i są wogóle bez nagany, w przeciwnym razie stypendysta odrazu traci stypendjum. Na ten cel wydano w ostatniem dwuleciu sumę 5.780 kor.

Mając dziś znaczny fundusz emerytalny, który w papierach przynosi niski procent, użyto tego funduszu na wybudowanie skrzydła do gmachu Rady powiatowej na swoim placu. Dom ten jest na ukończeniu i da w każdym razie z czynszów 5 proc. i prócz tego będą pow. urzędnicy mieć blisko i dobre mieszkanie, o które tak trudno w małem mieście.

„Już w przeszłem sprawozdaniu podniosłem konieczność stworzenia u nas posady leśnika powiatowego dla dozoru i zagospodarowania lasów gminnych i spółkowych włościańskich, których w naszym powiecie jest kilka tysięcy mórg. Leśnika takiego przyjęliśmy prowizorycznie, który sporządził mapy tych lasów i plany użytkowania i zalesienia, prócz tego założył tymczasowo dwie szkółki. Sprawa ta w tym roku definitywnie będzie uregulowaną i przedstawia dla całego powiatu znaczne korzyści, bo i mniejsi właściciele będą mogli korzystać z pomocy leśnika fachowego, którego dotąd nie było w powiecie.

Być może, że przez ograniczenie niszczenia bezmyślnego lasów uratujemy część majątków gminnych i zaradzimy drożyźnie drzewa, która się mocno czuć daje ubogiej ludności.

Kasa oszczędności, rozwija się prawidłowo i ma już po dwu latach 800.000 koron wkładek, co dostatecznie świadczy o wielkiem zaufaniu publiczności. Kontrola w kasie odbywa się co miesiąc przez bardzo fachowego urzędnika kasy jasielskiej, a na każdem posiedzeniu jest p. komisarz rządowy".

Wydają nam się trafnemi uwagi, które, p. prezes rady załącza, gdy w sprawozdaniu mowa jest o potrzebach gminnych powiatu.

„Okólniki urzędowe wysłane do gmin chybiają celu, bo idą po prostu jako makulatura do pisarza gminnego nawet nie odczytane, tak samo książeczki wydane w tym celu tylko tu i owdzie znajdą czytelników. Tu trzeba działać żywem słowem i objaśniać na przykładach".

Sprawozdanie kreśli wreszcie szereg najniezbędniejszych postulatów, które powinny zająć radę powiatową gorlicką w przyszłości:

„Mówiłem już o drogach, które trzeba będzie przeprowadzić, trzeba jednak koniecznie wypracować z góry plan robót na drogach i kolej, w jakiej mogą być przedsięwzięte, bo przez to zapobiegnie się nadużyciom na korzyść silniejszych w powiecie jednostek.

Jeżeli plany regulacyjne w miastach są dziś koniecznością, to i nakreślenie z góry głównych arterji komunikacji w powiatach jest potrzebą, której opuścić nie należy.

Rada powiatowa powinna także skutecznie poprzeć reprezentację miasta Gorlic w staraniach o szkołę średnią i nawet poświęcić na ten cel odpowiedni fundusz, bo to jest sprawą nietylko miejską, ale i całego powiatu.

Nareszcie powinna Rada w sprawach przemysłowych nietylko wspierać szkoły przemysłowe i fachowe w powiecie, ale skupić absolwentów szkoły tkackiej w jednej odpowiedniej miejscowości i zorganizować przedsiębiorstwo przemysłowe, któremu i kraj z pewnością dałby poparcie.

Język powszechny.

Olbrzymi rozwój zagranicą, zwłaszcza od ostatniej wystawy powszechnej w Paryżu, idei języka międzynarodowego wogóle, a Esperanto w szczególności, zaczyna nakoniec zwracać i u nas baczniejszą na nią uwagę. Dowodzą tego między innemi coraz to częściej ukazujące się w naszej prasie artykuły poświęcone tej sprawie.

O zadaniach i celach delegacji do wyboru języka międzynarodowego, już pisaliśmy w „Głosie Narodu". Ograniczymy się tą tylko wzmianką, że delegacje te stanowią pierwszorzędni uczeni wszech narodów i krajów (z Polaków prof. Jan Baudouin de Courtenay, jako reprezentant Akademji krakowskiej), którzy w charakterze delegatów stakilkudziesięciu już obecnie, a w przyszłości o wiele jeszcze większej liczby Akademij, Uniwersytetów, Towarzystw i wszelkich innych instytucyj naukowych — zawyrokują w swoim czasie, który z pretendujących do użytku powszechnego języków uniwersalnych, ma być bezwarunkowo przez wszystkie ucywilizowane narody i kraje wprowadzony, jako drugi obok ojczystego i jako taki słusznie uważany za prawdziwie „pomocniczy" we wszelkich stosunkach międzynarodowych.

Dla ogromnej większości członków wspomnianej wyżej „delegacji" nie jest to już oddawna żadną zgoła tajemnicą, że ze wszystkich tak zwanych „systemów" języka powszechnego, jeden tylko język Esperanto, jako posiadający warunki języka prawdziwie uniwersalnego, w bardzo już niedalekiej przyszłości, dzięki ostatecznemu usankcjonowaniu go przez całą „delegację" — pozostanie nim urzędownie.

Każdy obeznany bliżej z dużym już dziś ruchem esperantycznym w różnych krajach, nie wątpi o jego przyszłości. Każdego też utwierdza w tem przekonaniu ogrom różnorodnych faktów, któremi są przepełnione wszystkie specjalne pisma esperantyczne (jest ich około dwudziestu) i wiele innych poważniejszych organów prasy europejskiej.

Ci, którzy na ruch ten dotąd jeszcze zapatrują się sceptycznie, niech zechcą rozważyć, czy zasługuje na lekceważenie język, któremu przed kilku jeszcze laty jedna z najznakomitszych w Europie instytucyj naukowych, bo Akademja francuska, poświęciła kilka posiedzeń (obacz dokładne z nich sprawozdania w „Le Bulletin des

---

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

41 (Ciąg dalszy).

—Cóż z ojcem słychać?

— Jest w Goretto.

— Kiedy przyjechałeś?

— Wczoraj wieczór. Pierwsze odwiedziny składam tobie.

— Dziękuję. Opowiedz mi coś o twej podróży.

Ma jej opowiadać o podróży! Więc takie były jej pytania po trzech latach niewidzenia! Rozmowa ciągnęła się obojętna, a Marjusz utrwalał się coraz bardziej w przekonaniu, że Fulwja przyjmuje go tylko z grzeczności, że wolałaby go nie widzieć wcale i że starannie unika wszelkich wzmianek o przeszłości i o ich dawnej przyjaźni. Były chwile, że całą siłą panował nad sobą, aby nie wybuchnąć namiętnością. Zaledwie pojmował sens tego, co mówiła.

— Tego lata przyjedziecie zapewne na wieś?

— Robert — tak; ja potrzebuję łagodniejszego klimatu. Prawda, że źle wyglądam?

Była bosko piękna. Twarz zaledwie słabo zaróżowiona, jaśniała prawdziwą szlachetnością linij. Oczy, okrążone siną obwódką, nabrały głębi i nadziemskiej słodyczy. Głos, ruchy, spojrzenie, wszystko zmieniło się w niej i była taką, jaką ją pragnął nieraz w snach swoich. — A wszystko to sprawiła miłość innego.

Po co pytać, śledzić, dochodzić? Tylko kochając, może kobieta osiągnąć taką doskonałość w piękności.

— Wypiękniałaś bardzo — rzekł drżącym głosem.

Pozostała obojętną, jakby nie słyszała pochwały.

— Jak mnie już ten wielki świat zmęczył; tu w Bolonii żyję przynajmniej na uboczu....

Ach! zbrzydł jej świat? Musiałby być głupiutkim chłopczykiem, aby nie zrozumieć motywu tej ucieczki od świata i tego pragnienia ciszy! Gdzież jest ta dawna 'szczerość? Udawania, kłamstwa; posiadła sztukę życia!

Przygnębiony, rzucał banalne odpowiedzi na banalne pytania; pragnął jakiś ból jej sprawić; chciał wyznać jej wszystko i rzucić w twarz, że mu życie zniszczyła; że ze szlachetnego stał się podłym przez nią! W końcu czuł, że traci przytomność. Powstał. Nie prosiła, aby powrócił, rzekła tylko:

— Pozdrów ojca odemnie.

— Czy wiesz — zapytał — że kapitan Serpilli w Bolonii?

Spostrzegł natychmiast, jaki ból jej sprawił. Śmiertelnie blada, odrzekła obojętnie:

— Tak. Jest w Bolonii.

Chciał zatrzeć wrażenie, pytając jeszcze. Ale o kogo?

— A pani Sambonifacio?

Ona starała się uśmiechnąć.

— Obecnie znam ją tylko z opinji.

* * *

Ze śmiercią w sercu, z uczuciami i myślami szalonego, pobiegł do klubu. Spodziewał się zastać tam Serpilliego, albo przynajmniej zasięgnąć o nim wiadomości. Największą nadzieję pokładał w Lavigim.

Serpillego nie było; Lavigi i inni witali go okrzykami i uściskami dłoni.

— Niech żyje Jon Bull!

— God save the Queen!

— Jak się bawiłeś w Londynie?

— Jak ci pudingi smakowały?

— Czy dużo tam blondynek?

— Grałeś?

— Wygrałeś?

— Jutro nam wszystko opowiesz! — krzyczał jeden. — Teraz nie traćmy czasu! chodźmy zagrać w maczka dla uświetnienia chwili.

— Chodź!

— Uspokójcie się! Nie gram!

— To źle! — zawołał Lavigi. — Teraz miałbyś szczęście.

Wszyscy wybuchli śmiechem.

D'Alpe zwrócił się do Lavigiego i zapytał poważnie:

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Oj! co za oczy!

— Dajcie mu spokój! Ma spleen...

— Ma jakąś milady w głowie.

Gdy tylko trochę przycichli, Marjusz szepnął do Lavigiego:

— Chcę pomówić z tobą. Może wyjdziemy?

— Służę ci.

Na ulicy Marjusz zapytał:

— Przedewszystkiem co chciałeś powiedzieć?

Przyjaciel wsunął rękę pod jego ramię i spokojnie zaczął:

— Wybacz, ale jesteś zanadto gorący i czuję się w obowiązku przygotować cię...; oszczędzić ci przykrości. Byłeś u Genowefy?

— Nie, nie jeszcze.

— Usłuchaj mnie; nie idź!

— Dlaczego?

Tamten mówił jeszcze łagodniej:

— Ot! mój drogi: co z oczów — to z myśli... Lepiej daj sobie spokój.

— Któż jest nowym kochankiem? — zapytał Marjusz bez gniewu.

— O, tego nie mogę powiedzieć.

— D'Alpe strzepnął ręką i już miał się pytać:

— Czy znasz Navaschermich? — gdy Lavigi roześmiał się ze swych myśli widocznie.

— Śmieszna rzecz doprawdy — mówił — że Torremozza, który nic nie widział, nic nie wiedział, gdy ty mu służyłeś za adjutanta, stał się gorszym od Otella, on, ten spokojny Torremozza, teraz, gdy ma adjutanta... autentycznego!

— Serpilli! — krzyknął d'Alpe zdumiony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Séances et travaux de l'Academie des Sciences Morales et Politiques", z maja 1899 roku, oraz w „Les Comptes rendus de l'Academie des Sciences", z kwietnia 1901 r.), któremu jak najchlubniejsze świadectwa wydało już tylu znakomitych mężów i który wreszcie swą budową, prostotą, łatwością nauczenia się, zdołał zainteresować najpoważniejsze instytucje naukowe. Świadczą o tem wymownie nader liczne towarzystwa i kluby esperantyczne, świadczą drukowane corocznie spisy ich członków, jak n. p. „francuskiego Towarzystwa propagandy języka Esperanta", w którym znajdujemy setki profesorów uniwersytetów i członków różnych akademij, świadczą niezliczone o nim odczyty w instytucjach naukowych, świadczą jego liczne „kursy" wykładowe, bo w samym Paryżu jest ich kilkanaście (a między innemi w olbrzymim paryskim „Touring Club'ie" i w „Sorbonie"), jak równie przy uniwersytetach w Dijon, Grenoble, Lima (w Peru), przy redakcji słynnego „Review of Reviews" w Londynie, przy Towarzystwie polyglotycznem w Brukseli, przy Towarzystwie politechnicznem w Valence i t. d. i t. d.

Protest lekarski.

Sprawa prymarjatu chirurgicznego.

Jak już donosiliśmy, na posadę prymarjusza oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, po ś. p. Trzebickim, Wydział krajowy rozpisał konkurs z terminem do 31 bm. O posadę tę ubiega się także prof. dr Kader, który proponuje złączenie oddziału chirurgicznego szpitala z kliniką chirurgiczną Uniwersytetu, której prof. Kader jest dyrektorem. Pensji połączonej z prymarja tem prof. Kader się zrzeka. Pragnie on tylko skumulowania stanowiska dyrektora kliniki z prymarjatem. Gdyby projekt dra Kadera przeszedł, to klinika nie ulegałaby corocznie dwumiesięcznemu zamknięciu.

Przeciw zamiarom prof. Kadera rozwinęła się silna agitacja lekarzy, której wyrazem było zgromadzenie sekundarjuszy i praktykantów św. Łazarza, odbyte onegdaj.

Na zgromadzeniu tem postanowiono odnieść się do Izby lekarskiej, aby wystąpiła przeciw projektom prof. Kadera.

Odezwa lekarzy brzmi w autentycznym tekście, jak następuje:

„Zebrani 26 sierpnia 1903 sekundarjusze i praktykanci szpitala św. Łazarza w Krakowie, zaniepokojeni krążącemi wieściami o możliwem objęciu opróżnionej posady prymarjusza oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza przez dra Bronisława Kadera, prof. kliniki chirurgicznej, zwracają się do Świetnej Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej, jako instytucji, mającej bronić interesów stanu lekarskiego, z protestem przeciw temu, a to z następujących powodów:

1) Ze stanowiska etyki lekarskiej potępić zawsze należy usiłowania jednostek dążących do zagarnięcia równocześnie kilku posad, czyli t. zw. kumulowania stanowisk; tem więcej potępić należałoby fakt tego rodzaju w tym przypadku, gdy chodzi nie o zwykłą „posadę", ale o posterunek, dający zajmującemu to stanowisko, jak tego dotychczas świetne mieliśmy dowody, pole do pracy naukowej. Dotychczasowi kierownicy tego właśnie oddziału przyczynili się znacznie i nie w jednym kierunku do powiększenia naszego dorobku chirurgicznego.

2) Lekarze szpitala św. Łazarza obawiają się, iż połączenie kliniki chirurgicznej z oddziałem chirurgicznym szpitala św. Łazarza, pozbawi ich możności wykształcenia się w chirurgii.

Instytucja szpitala ma na celu w pierwszym rzędzie dobro chorych, w drugim kształcenie lekarzy.

Nie ulega wątpliwości, że szpitalowi, a zwłaszcza oddziałowi chirurgicznemu i jego niezmordowanym kierownikom, którzy spędzając znaczną część dnia w zakładzie, nie szczędzili swych sił ku wyuczeniu młodszych kolegów — zawdzięcza znaczna część lekarzy swoje wykształcenie chirurgiczne, a kraj dzielne kierownictwo szpitali prowincyonalnych.

Tymczasem profesor kliniki, mając na swych barkach ciężkie obowiązki nauczania słuchaczów wydziału lekarskiego, będąc dyrektorem obecnej kliniki chirurgicznej (łóżek 60) i ambulatorjum klinicznego, a zwłaszcza, kiedy idąc za swymi świetnymi poprzednikami na katedrze kliniki chirurgicznej uniwertytetu Jagiellońskiego, podejmie zapewne w przyszłości także pracę naukową, nie będzie mógł być naszym nauczycielem, gdyż nie starczy mu na to czasu.

Ponadto przyłączenie oddziału szpitalnego zmieni także materjał operacyjny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że profesor kliniki, będący równocześnie prymarjuszem oddziału, przeniesie cały ciężar operacji do kliniki, wybierać będzie dla siebie przypadki, pozostawiając szpitalowi materjał jednostronnie tylko kształcący.

Obawy nasze pod tym względem są tem więcej uzasadnione, że oddziały szpitalne, będące obecnie w połączeniu z klinikami, jak położniczy, a zwłaszcza okulistyczny są tylko składem przypadków przewlekłych, lub miejscem dla ozdrowieńców, poprzednio w klinice okulistycznej operowanych.

Tem więcej jednak ubolewania godnem byłoby połączenie tych dwóch stanowisk w naszych warunkach, że dzięki dotychczasowym znakomitym nauczycielom chirurgji na naszej Wszechnicy, jak: Mikulicz, Rydygier, Obaliński, Trzebicky, istnieje cały zastęp doskonale wyszkolonych młodych sił, które już na dotychczasowych stanowiskach dały dowody, że umieją i chcą pracować, a jedynie z braku oddziału nie mogą rozwinąć swoich zdolności. — Tymi powodami kierowani, zwracamy się z pełnem zaufaniem do Świetnej Izby lekarskiej z prośbą, by zechciała w sposób energiczny stanąć w obronie zagrożonych interesów stanu lekarskiego."

* * *

Załączając powyższy komunikat, spełniamy nasz obowiązek publicystyczny. Jako niefachowcy, nie możemy ocenić doniosłości lub wad pomysłu prof. Kadera, poza tem jednak, jak wiadomo, powagi naukowej i znakomitej siły chirurgicznej.

Powstanie bałkańskie.

Bułgarzy i Macedończycy chcą za wszelką cenę wywołać konflikt Europy z Turcją. Nie dbając zupełnie o wyraźne oświadczenia Rosji i Austrji, nawołujące Turcję do jak najszybszego stłumienia powstania, powstańcy postanowili, przez wywołanie zupełnej anarchji na półwyspie bałkańskim, zmusić Europę do zbrojnej interwencji.

Wysadzenie w powietrze pociągu jest jednym z epizodów, mających na celu powstrzymanie wszelkiej komunikacji na półwyspie.

O katastrofie nadchodzą następujące szczegóły:

Pociąg nr 12, który uległ wysadzeniu w powietrze pod stacją Kuleli Burgas, położoną nad brzegiem Maricy, wyszedł z Sofji we środę o godzinie 11-tej przed południem, a o godzinie $10^1/_2$ wieczorem przybył do Kuleli-Burgas. Bomba umieszczona była w wagonie, należącym do rządu serbskiego. Niezwłocznie dokonała ona zamierzonego dzieła zniszczenia. Części wagonu rozleciały się w powietrze. Ozwały się rozdzierające lamenty osób umierających i rannych. Stacja strzeżona była przez żandarmów tureckich. Zamachu na pociąg wschodni dokonał człowiek, który w przebraniu funkcjonarjusza kolejowego uwijał się z czerwoną chorągiewką koło pociągu. Zarząd kolei wschodnich oświadczył rządowi tureckiemu, że w obawie przed zamachem nie może nocą przewozić wojska.

Zamach był wykonany w chwili, kiedy pociąg znajdował się na stacji Kuleli-Burgas. Rozbiciu uległy: wagon, w którym znajdowała się restauracja i kuchnia, tudzież dwa wagony trzeciej klasy. Z 18 rannych osób 5 odniosło rany bardzo ciężkie. Pocztę, ranionych i części pasażerów zabrał pociąg „Orient-Express", który przybył o godzinie czwartej po południu, zamiast



Prof. dr. AUGUST SOKOŁOWSKI.

Dzieje Polski

prof. dra Augusta Sokołowskiego.

(Dzieje Polski ilustrowane napisał prof. dr August Sokołowski, z illustracjami Matejki, Eljasza, Kossaka, Rauchingera. — Wiedeń.—Nakład: Maurycy Perles.)

Imię autora, jako historyka, zanadto znane w naszej literaturze, byśmy z niem potrzebowali zapoznawać czytelników. W notatce naszej pragniemy jedynie słów kilka poświęcić obszernemu i niezwykłemu dziełu, jakie wyszło z pod pióra znakomitego historyka.

Dziełem tem są Dzieje Polski, czterotomowa—wieloletniej pracy trud—publikacja, historja narodu i państwa polskiego od zamierzchłej praehistorji po powstanie narodowe 1863 r. — Rzadko któremu człowiekowi nauki danem jest spojrzeć szczęśliwie na dokonany tak obszerny trud, na dojście w rezultatach do tego, co postanowił zamysł. Prof. August Sokołowski jest jednym z takich wybranych, którzy dziś dzieło swoje widzą w całości, zakończone świetnie, a niebawem, wierzymy w to gorąco, będzie mógł ocenić błogosławione swego znoju skutki. Skutki te przyjść muszą. W społeczeństwie takiem, jak nasze, trudno wskazać na coś pilniejszego, niezbędniejszego w dziedzinie czytelnictwa, nad dobrą krytyczną książkę o dziejach Polski, książkę, w którejby historję dobrych czy złych czasów traktowano bez sentymentu, bez patosu, a mówiono prawdę, w którejby dokument brał górę nad legendą, metoda historyczna nad belletrystyką. Taką właśnie książką jest historja prof. Sokołowskiego i przeto jest pierwszem skończonem dziełem, które się znaleźć powinno w rękach każdego Polaka.

Zaletą każdego człowieka jest znajomość swojej historji—obowiązkiem Polaka ta sama znajomość. Nie mówię tu już o celach utylitarnych tej wiedzy, o zawodnej częstokroć nauce przeszłości, nie, choćby tego wszystkiego nie dawała nam historja, to jeszcze dla nas, dla narodu wyjątkowego pozostanie obowiązek wczytywania się w te złote i w te krwawe karty, dla tego, że honor obywatelski domaga się tego obowiązku, domaga się tego żywsze serca tętno, gdy oko czyta najwietniejsze chwile Zygmuntów, czy najboleśniejsze, a przecie najbliższe, najpokrewniejsze dni kościuszkowskie, Wawra, Stoczka, a choćby nawet Maciejowic i Woli i Miechowa. Dla nas Polaków księgi historyków są wielką biblją, w której zawarły się dokumenty ducha przeszłości i przez nią, przez tę biblję, żyje duch ów jeszcze, nie zatraca się w zapomnieniu. W karty tej biblii narodu naszego wsiąkły wszystkie porywy genjuszów królewskich, mistyczna legenda i mocarna historja-pieśń Piastów, zapisało się zgłoskami, jakby ze złota kowanemi, panowanie Jagiellonów, przez karty te snują się dziś jak wizje, olbrzymie pochody: Kijów, Warna, Moskwa, ulegają się w pamięć bohaterskie zapasy, bitwy, mur ojcowskich piersi zasłaniających ziemię przed wrogiem, to znów poszczególne jednostki wybitne nad tłum bezimienny, wszyscy polscy Oleśniccy i Janowie Zamoyscy, — a potem ta cała bolesna poezja i rozpacz upadku: — czy to wszystko zaprawdę nie idzie do pamięci naszej, jak wielkie, olbrzymie stronnie proroctw narodowych?

Oto dlaczego dzień, w którym się ukazuje nowa część tych ksiąg narodu polskiego, dzień wyjścia nowej historji witać należy z uznaniem i podkreślić go w kalendarzu literatury.

Nie starczy nam miejsca na szczegółowy rozbiór całego cennego dzieła prof. Sokołowskiego, chcemy więc kilka słów jeszcze poświęcić czwartemu i ostatniemu tomowi pracy, który to tom zawiera dzieje polski od roku 1773 do roku 1863, czyli obejmuje okres prawie wyłącznie porozbiorowy, chociaż w nim mieści się i chwila tej wielkiej świadomości dziejowej, jakim jest czas sejmu czteroletniego.

Zatrzymać się choć chwilę na tym tomie pragniemy dla tego, że ten właśnie tom jest pierwszą u nas próbą objęcia w całość history-

o 3 ej zrana. Resztę podróżnych zabrał pociąg osobowy, krążący między Konstantynopolem a Adrjanopolem.

Wybuch nastąpił pod wagonem kuchennym. Zginęli: naczelny kuchmistrz, dziecko, student i trzy kobiety. Ciężko ranionych jest 18 osób, w tej liczbie 11 kobiet.

* * *

Inne wypadki na Bałkanie nie są również bynajmniej pocieszające.

W Adrjanopolu panuje popłoch zarówno wśród Turków, jak i wśród Chrześcijan.

Adrjanopol, po turecku „Ediruch", leży nad Marycą u ujścia dwóch rzek: Ardy i Tundży. Liczy koło 72.000 mieszkańców. Z tego połowa Turków, połowa Bulgarów, Ormian i żydów. Miasto jest stolicą wilajetu (jeneral-gubernatorstwa) oraz kwaterą drugiego korpusu armji. W czasie wojny 1877/78 na okolicznych wzgórzach założono szańce i reduty, które po wojnie przebudowano na silne forty. Dzięki temu zmieniono Adrjanopol w fortecę nowoczesną, czyli w tak zwany obóz oszańcowany. Dla handlu posiada Adrjanopol wielkie znaczenie. Zbiegają się tutaj bowiem główne drogi komunikacyjne, wiodące z Bałkanu nad Bosfor, nad morze Marmora i nad Dardanelle.

Od 1361 r. był Adrjanopol stolicą sułtanów tureckich w tym czasie bowiem zdobył miasto sułtan Murad I. Rezydowali tutaj sułtanowie aż do wzięcia Konstantynopola (1453).

Obecnie powstańcy bułgarscy podsuwają się pod sam Adrjanopol i atakują pomniejsze forty, oraz przedmieścia, jak Ildyrym i Karakabsz. W mieście policja przetrząsa ustawicznie „hany" to jest zajazdy, szukając agitatorów macedońskich. Wojska zaś i żandarmi, sfanatyzowani, rozwydrzeni, napadają na ulicach na Chrześcijan. Formalne bitwy i rzezie od paru dni rzuciły popłoch na całą ludność chrześcijańską. Objaw znamienny, że żołnierze domagają się od starszyzny wypowiedzenia wojny Bułgarji. Nic dziwnego! Żołnierz, niepłatny i morzony głodem, obiecuje sobie podczas napadu na Bułgarję sowity połów. Wieśniak bułgarski w księstwie, ćwierć wieku uwolniony od wyzysku urzędników tureckich, stał się zasobniejszym w dobytek. Żołdactwo tureckie zdobyłoby istotnie łupy bogate, gdyby pozwolono mu wedrzeć się do Bułgarji.

W wilajecie Monastyrskim Turcy radykalnie rozwiązują kwestję bułgarską, wycinając co do nogi całą ludność. Rząd bułgarski otrzymuje codziennie nadsyłaną regularnie do Sofii listę spalonych wsi, których ludność wymordowano wśród okrutnych tortur. Władze tureckie i żołnierze tureccy spieszą się. Zdają sobie bowiem sprawę, że zbyt długo Europa nie będzie tolerowała takich zbrodni.

Gabinety europejskie bowiem otrzymują codziennie świeże dowody, że ani sułtan, ani Wysoka Porta nie mogą utrzymać w karbach posłuszeństwa mas muzułmańskich, zwłaszcza żandarmów i żołnierzy. W Prizrendzie (stolica wilajetu Kossowskiego) powołano pod broń rezerwistów, głównie Albańczyków. Panowie rezerwiści rozpoczęli służbę czynną od polowania na chrześcijan, zamieszkałych w mieście. Na ulicach strzelali do nich, niby do zajęcy. W Monastyrze znowu napadli żołnierze na konsula włoskiego przed gmachem konsulatu i zwymyślali go wyrazami: „ty psie niewierny, giaurze!" Oficerowie, którzy przechodzili ulicą, ani myśleli skarcić i ukarać żołnierzy. Przeciwnie, z miną złośliwie uradowaną przypatrywali się zajściu. Gabinet włoski natychmiast zażądał zadośćuczynienia. W razie zwłoki wyśle eskadrę wojenną na wody tureckie.

Ostatnie wiadomości z pola walki są następujące:

Belgradzka „Stampa" donosi, że we wsi Kerwan w Macedonji 250 baszybuzuków, którzy pod naciskiem oddziału zbrojnego powstańców schronili się do wieży, uległo wysadzeniu w powietrze za pomocą dynamitu.

Adrjanopol 29 sierpnia. Powstańcy spalili zboże zebrane we wsiach Kawaklji i Jeniköi (w okręgu Kirk-Kiliskim), poprzecinali komunikację telegraficzną w wielu miejscowościach. Mieszkańcy oblężonych przez powstańców wsi: Dokuszuk, Siklaw, Kediköi, Derekoi i t. d. w okręgu Kirk-Kilissy umknęli.

Konstantynopol 29 sierpnia. W. Porta zakomunikowała poselstwom Rosji i Austrji zawiadomienie, rozesłane do władz prowincjonalnych, w którem powiedziano, że wielu włościan, zamieszkałych w wilajetach: salonickim, monastyrskim, iskibskim i adrjanopolskim, dało się tylko żarliwym namowom powstańców zaciągnąć do szeregów. Powstańcy ci zadają dotkliwe straty osobiste i materjalne spokojnej ludności, naruszają porządek powszechny ku zgrozie cywilizacji. Wiele osób obałamuconych porzuca już szeregi powstania. Odezwa wzywa ludność, aby ufała w życzliwość sułtana i rządu, poddała się im i złożyła broń. Wszystkie osoby, które odtąd wezmą udział w ruchu, będą surowo ścigane i ostro karane.

Wreszcie z Belgradu donoszą, że tamtejsze dzienniki wzywały Serbję do współdziałania z Bułgarją w sprawie macedońskiej.

ZE ŚWIATA

Starożytne automaty. — Z prasy polsko-amerykańskiej. — Wystarczający świadek.

Starożytne automaty. Rozpowszechnione dzisiaj automaty uważamy ogólnie za wynalazek nowoczesnej mechaniki, ze względu na tę okoliczność, że pierwszy taki przyrząd skonstruował i opatentował za naszych czasów Anglik, P. Everitt. Mniemanie to jest jednakże błędnem, gdyż podobne aparaty znano już w odległej starożytności i pierwszymi wynalazcami byli — według Herona aleksandryjskiego — kapłani egipscy, którzy z tych „cudownych urn" umieli wyciągać wielkie zyski. Oto ogłosili oni, że do skuteczności modlitw jest koniecznem, aby przed wejściem do świątyni pokropić się „świętą wodą". Tę wodę można otrzymać tylko przez złożenie pewnej ofiary dla bogini Izydy, mianowicie trzeba w otwór, zrobiony w tym celu w bramie wchodowej, wrzucić 5-cio drachmowy pieniądz, a z rury, poniżej umieszczonej, wytryśnie kilka kropel, zaczerpniętych rzekomo własną ręką bogini. Rzeczywiście podziwiać należy genialną praktyczność pomysłu, aby za wrzuceniem sztuki monety dostarczać — bez obsługi ludzkiej — towaru i to takiego, który nic nie kosztuje.

Urządzenie, podane w dziełach Herona, było nadzwyczaj proste: wrzucony pieniądz staczając się na jedno ramię dzwigni, przez nacisk na nią odchylał na chwilę wentyl, umieszczony na drugiem jej ramieniu, a spoczywający na dnie naczynia z wodą i w ten sposób odsłaniał ujście, przez które wytryskały krople; gdy pieniądz zsunął się z dzwigni, opadał wentyl na dół i zatykał otwór.

Łatwo zrozumieć, dlaczego zabraniano surowo wszelkich poszukiwań dla zbadania tajemnicy, a przekraczających zakaz karano śmiercią.

Po upadku świątyń egipskich dostały się automaty do starożytnych państw europejskich, gdzie służyły głównie do sprzedaży towarów spożywczych, a zwłaszcza orzeźwiających napojów. W starożytnym Rzymie znajdowały się na ulicach i placach publicznych automaty, które za wrzuceniem odpowiedniej kwoty pieniężnej dostarczały pewną ilość wina. Stąd pochodził zwyczaj, że Rzymianie wychodząc z domu, zabierali ze sobą kubki do picia.

Widzimy więc, że pierwszeństwo wynalazku należy się jakiemuś egipskiemu mechanikowi, którego nazwisko pozostanie zawsze nieznane.

* * *

Z prasy polsko-amerykańskiej. Wychodzące w Stanach Zjednoczonych gazety polskie ubierają częstokroć notatki swoje w formę, wzorowaną na utworach humorystów miejscowych. Jeden z ostatnich numerów „Dziennika Narodowego", wychodzącego w Chicago, zamieszcza np. notatkę następującą: „Krawcy w śródmieściu mają zamiar podwyższyć cenę ubrań dla dzieci tłustych. Zgoda na to. Lecz czy tłuściochy nie zażądają, aby przy głosowaniu podwójnie liczono ich głosy? Cóż wtedy?"

* * *

Wystarczający świadek. Prezydent Linkoln był — jak wiadomo — za młodych lat adwokatem. Pewnego razu bronił on człowieka, oskarżonego o morderstwo. Chociaż brakło niezbitych dowodów winy, jednak okoliczności tak się składały i zeznania świadków były tak obciążające, iż nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że wyrok będzie potępiający.

Wtedy zwrócił się Linkoln do sędziów przysięgłych z temi słowy: „Moi panowie! Przesłuchania świadków wypadły dla mego klienta tak niekorzystnie, iż łatwo już przewidzieć, jaki będzie wasz werdykt. Dlatego proszę o pozwolenie przedstawienia panom jednego jeszcze świadka, o którego przybyciu właśnie mi doniesiono, a którego wyjaśnienia mogą mieć pewne znaczenie w danym procesie". Przewodniczący sądu zerwał się gwałtownie: „Pocóż sprowadzać nowych świadków! Cóż nam może zresztą powiedzieć nowy świadek o sprawie tak jasnej, jak ta oto!" Sąd udał się na naradę, czy zgodzić się na wniosek adwokata, i wreszcie po jednogodzinnej debacie uchwalił przychylić się do tegoż. Obrońca mógł zatem przywołać swego świadka, a był nim nikt inny, jak we własnej osobie ów człowiek, o którego zamordowanie oskarżano klienta Linkolna. Można sobie wyobrazić niewymowne zdumienie sądu na widok tego, wystarczającego zupełnie, świadka.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś 13 niedziela po Świątkach. Joachima i Róży z Limy; w poniedziałek Rajmunda wyznawcy i Paulina biskupa męczenniczka.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 53, zachód przypada o godz. 6 minut 28, długość dnia godzin 13 minut 35.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

O tragicznym wypadku utonięcia donoszą nam z Żydaczowa. Dnia 23 sierpnia o godzinie 5 po południu, kąpało się grono młodych ludzi w rzece Stryju, a mianowicie 18 letni maturzysta Władysław Ja-

czną dziejów naszych porozbiorowych — na ten tom — można to bez przesady powiedzieć — czekała i literatura naukowa i cały inteligentny ogół polski. Jeden z profesorów uniwersytetu krakowskiego, rozpoczynając przed rokiem kurs historji Legionów i Księstwa Warszawskiego wyraził się, że szczęśliwy jest, iż przystępując do tego odłamu dziejów Polski, może wśród materjałów pomocniczych wymienić przedewszystkiem czwarty tom historji prof. Sokołowskiego.

Już ta okoliczność, że prof. Sokołowski kończy swój trud na r. 1863, a właściwie na przygotowaniach do tego pamiętnego roku, wskazuje, jaką metodą chce się posługiwać autor przy pisaniu swoich dziejów: metodą tą będzie bezwzględna wartość naukowa przedmiotu. Ponieważ cały 63 rok oparty dziś jest na opowiadaniach, częstokroć dostatecznie zabarwionych fantazją, ponieważ wszystko, co się działo i dzieje po roku 1863, siłą aktualności należy jeszcze do publicystyki, przeto prof. Sokołowski uważa za dostępnym dla historyka zaledwie okres czasu po r. 1862 włącznie.

Drugą, ważną cechą, a doniosłą wartością książki tej o Polsce, jest ciągła, popierana pisarskim talentem, dbałość o to, by czytelnik nie pogubił się w milionie faktów, szczegółów, zdarzeń historycznych, by z wypowiedzenia historycznego wydobywała się ta sama logika i ciągłość, jaką mieli na myśli ludzie, stwarzający tę dążność, stara się co chwila wykazać zależność jednego zdarzenia od drugiego, oświetlić je charakterystyką osób, od których to zdarzenie zależało, którzy je bezpośrednio lub pośrednio wywołali, — a wiadomo przecie, że jeżeli „styl pisarski — to człowiek", to w o ile większej mierze np. „instytucja — to ludzie".

Niebezpieczeństwem krótkich podręczników historycznych jest to właśnie, że nie mają miejsca najczęściej oświetlić danej instytucji, zdarzenia, faktu, wykazać jej znaczenia, genezy i skutków. Dzieło prof. Sokołowskiego obszerne „ma czas" poprostu na zaspokojenie tych właśnie potrzeb, stąd np. gdy czytelnik w jego książce przeczyta raz — no o czem? — o komisji edukacyjnej powiedzmy (jedna z pierwszych stronic) — to już na całe życie będzie wiedział o niej, bo zrozumie i ujrzy proces jej powstawania, impulsy i przeszkody, to, co by można nazwać: dramat zdarzenia dziejowego.

Pracę literacką książek uzupełniają ilustracye, portrety, sceny itd.

Kończąc naszą wzmiankę, pragniemy czytelników zostawić pod wrażeniem pewnego rodzaju wyznania wiary autora:

„Jeden z najznakomitszych historyków i statystów nowożytnych, Thiers, powiedział, że „prawda jest pierwszym obowiązkiem dziejopisarza". Pamiętać o tem winni szczególniej historycy polscy, bo zadaniem ich jest nietylko umiejętne badanie przyszłości, ale i prostowanie mylnych, a tak pospolitych u nas niestety wyobrażeń o dziejach narodowych".

I autor pozostał wierny swojemu „credo" starając się na każdem kroku, by po każdem pojęciu, każdem odczuciu chwili historycznej, przeszła moralna korekta — obywatelskie sumienie.

Adam Siedlecki.

rosz, syn radcy namiestnictwa i starosty z Nowego Sącza, jego guwerner Sietnikiewicz i trzech synów tamtejszego starosty, pana Skałkowskiego. Po kąpieli poddał Sietnikiewicz myśl przejścia w bród przez rzekę na drugi brzeg. Pierwszym w szeregu był Władysław Jarosz, za nim postępował Sietnikiewicz, następnie trzej Skałkowscy, oni jednak cofnęli się zaraz skoro jednemu z nich dosięgła woda ramion.

Władysław Jarosz po kilku krokach uczuł, że woda go unosi, a nie umiejąc pływać, począł wołać na Sietnikiewicza, który będąc dobrym pływakiem pospieszył mu natychmiast z pomocą.

Dwukrotnie widać ich było obydwóch na powierzchni rzeki, lecz wkrótce pokryła ich woda. Przejeżdżający konno na drugim brzegu włościanin, mimo wołania młodych Skałkowskich, nie pospieszył tonącym na ratunek.

W pobliżu miejsca wypadku nie było nikogo więcej, ani żadnych mieszkań ludzkich, młodzi Skałkowscy przeto podążyli co rychlej z okropną wieścią do miasta, a natychmiast pospieszyli na ratunek liczni mieszkańcy Żydaczowa i starosta p. Skałkowski. Mimo poszukiwań przy świetle do późnej nocy, nie odszukano utopionych, a dopiero w poniedziałek rano wydobyto ciała obydwóch nieszczęśliwych młodzieńców splecione w śmiertelnym uścisku.

Wypadek ten nad wyraz smutny i śmierć tragiczna dwóch wzorowych młodzieńców, z których ś. p. Władysław Jarosz, pełen urody, wyjątkowych i najlepszych przymiotów umysłu, serca, zdolności, był radością i nadzieją rodziców, drugi śp. Sietnikiewicz, odznaczał się szlachetnością i zacnością, wzruszył i wstrząsnął do głębi wszystkich mieszkańców Żydaczowa, a cały ogół zasyła i składa nieszczęśliwym i w smutku pogrążonym rodzicom wyrazy najżywszego współczucia.

Zwłoki śp. Sietnikiewicza, pochowane zostały na cmentarzu parafialnym w Żydaczowie, ciało zaś ś. p. Władysława Jarosza, którego zrozpaczeni rodzice przybyli do Żydaczowa, przewiezione zostało do Lwowa i tam złożone dn. 27 sierpnia b. r. w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim. — Spokój ich duszy!

Kuty. (Honorowe obywatelstwo.) Rada miejska w Kutach uchwaliła jednogłośnie nadać honorowe obywatelstwo posłowi Stefanowi Moysie, w dowód uznania za jego zasługi poselskie położone dla dobra tego miasta i powiatu kosowskiego. Zaszczyt podobny spotyka p. Moysa nie poraz pierwszy, ofiarowano mu bowiem już honorowe obywatelstwo z kilku miast w jego okręgu wyborczym n. p. Śniatyna, Zabłotowa. P. Moys cieszy się ogólnem zaufaniem i uznaniem u wyborców i tych, którzy mieli sposobność zetknąć się z nim i widzieć jego pracę, jako posła sejmowego i do Rady państwa, jako marszałka powiatu i obywatela.

Limanowa. (Pożar.) Z Limanowy piszą nam: Dziś o godz. 5 po południu zaalarmowano straż do pożaru kominowego w domu Kleinhäadlera, w którym mieści się skład galanteryjny. Pod kierownictwem instruktora straży pożarnej, pożar zlokalizowano. Na strychu domu, objętego płomieniem, znajdowała się słoma, szmaty, a zatem przedmioty łatwo zapalne.

Grybów. (Poświęcenie dzwonów. — Ks. Dominik Urban. — Kółko rolnicze. — Kasyno chrześcijańskie.) Przeszłego miesiąca odbyło się poświęcenie nowych dzwonów w kościele parafialnym w Polny, przy Stróżach.

Poświęcenia dokonał ks. dziekan przy licznym udziale księży, inteligencji i włościan z okolicy.

Przy tej sposobności nadmienić wypada, że ubożuchną parafię, jaką jest Polna, potrafił ks. Dominik Urban przez kilka lat pracy prowadzić w zastępstwie ks. kanonika z tak pięknym skutkiem, że dziś parafia posiada powiększony i odnowiony kościółek, nową dzwonicę, nowe dzwony i t. p.

Należy mu się też uznanie za pełną trudu pracę.

W tych dniach w Stróżach dokonał również ks. Dominik Urban poświęcenia nowo otwartego Kółka rolniczego, które ma za zadanie odciągnąć włościan od kupowania towarów u żydów. To też Kółku temu życzymy „Szczęść Boże!“

Przy „Kółku“ od kilku lat egzystuje „Kasyno chrześcijańskie“, które postanowiło również swych członków odciągać od kupna u żydów. Prezesem kasyna jest ks. Dominik Urban. Traci on w tych dniach pomocnika w osobie p. Farbowskiego, zastępcy prezesa, który w tym miesiącu opuszcza podobno te okolice, przenosząc się do Skawiny.

Że Kółko i Kasyno bardzo potrzebnemi są w Stróżach, dowodzi fakt, że mamy tu 3 sklepy żydowskie z wiktuałami i dwóch rzeźników żydów; wszyscy więc, nie mając chrześcijańskiego sklepu, zmuszeni byli u żydów kupować.

W miejsce ustępującego zastępcy prezesa wybrano nim kierownika tutejszej szkoły, pana Kolmana.

Łącko. (Niezwykłe bankructwo). Herman recte Hirsch i Anna recte Chane, małżonkowie Hochsteinowie, właściciele składu mąki, zboża, piekarni w Łącku i handlu drzewa i tartaku w Szczawnicy, a stale zamieszkali w Łącku, zaciągnąwszy rozmaite długi w Nowym Sączu, Nowym Targu, Tarnowie, Krakowie i innych miastach, wstrzymali wypłaty i... uciekli, jak mówią, do Ameryki. Przebiegli bankruci przed ucieczką co mogli, spieniężyli potajemnie, a resztę zabrali ze sobą. Pierwej wyjechała Hochsteinowa nibyto do kąpiel do Gleichenbergu, a za nią mąż i stamtąd dalej do Ameryki. Długi wynoszą przeszło 150.000 kor.

Krynica. (Lwowski teatr miejski. — Zarządca zdrojowy. — Pensjonat hydropatyczny. — Sanatorjum zimowe). Lwowski teatr miejski odegrał wczoraj w Krynicy sztukę Maskoffa „Tamten“ na ostatniem pożegnalnem przedstawieniu i dziś 28 b. m. zupełnie wyjechał już z Krynicy do Lwowa. Publiczność zapełniając salę po brzegi, nagradzała artystów ustawicznymi oklaskami, obsypując ich kwiatami i wieńcami. Kuracjusze poczynają już tłumnie wyjeżdżać z Krynicy.

Krążą tu pogłoski, że zarządcą zdrojowym w Krynicy zamianowany zostanie komisarz powiatowy p. Adam Grabowski, pełniący tu funkcję inspektora politycznego od 20 lipca b. r. Dotychczasowy zarządca zdrojowy, starosta p. Mravincsics, cieszący się powszechnym szacunkiem, ma być mianowany kierownikiem starostwa w Nowym Sączu i zarazem radcą namiestnictwa. Nominacja ta byłaby bardzo pożądaną, gdyż każdy kierownik starostwa nowosądeckiego jest zarazem przewodniczącym komisji zdrojowej w Krynicy, a zarządca zdrojowy starosta p. Mravincsics, jako zdolny i bardzo pracowity, znając stosunki w Krynicy najdokładniej, byłby najkorzystniejszym dla Krynicy przewodniczącym komisji zdrojowej.

Pensjonat hydropatyczny pod kierownictwem specjalisty chorób wewnętrznych dra Piotrowskiego z Krakowa, założony staraniem i kosztem p. Józefa Znamirowskiego, b. posła do Rady państwa i burmistrza Krynicy, otrzymał dziś pochwałę i podziękę od swych kuracjuszy, którzy wręczyli drowi Piotrowskiemu kosztowny upominek.

Nowy Sącz. (Manewry. — Opłata żydowska za pochowanie.) Miasto nasze bardzo ożywione manewrami, z powodu których mamy tu dwie muzyki wojskowe, które codziennie na rynku grają. Z wojska mamy tu pułk obrony krajowej, 57 p. p., strzelców i kawalerję w takiej liczbie, jakiej Sącz nigdy jeszcze nie widział. Wczoraj brał udział w manewrach także komendant korpuśny, jenerał Albori z Krakowa, który dziś o godz. 8 rano wrócił z Nowego Targu.

Zmarła tu najmajętniejsza żydówka w Nowym Sączu, Anna Schützer, w 80 roku życia, pozostawiwszy krociowy majątek. Była ona właścicielką kilku kamienic i młynów parowych, wartości pół miljona. Najciekawszem jest, że zbór izraelicki żąda za pochowanie jej na żydowskim cmentarzu 10.000 złr.

Gorlice. (Wystawa). Niedawno powstałe w Gorlicach Towarzystwo „O własnych siłach“ urządziło w lokalu szkoły ludowej w Gorlicach 3-dniową Wystawę przeglądową wyrobów krajowych, w dniach 21, 22 i 23 sierpnia b. r.

Wystawa, jak na powiatowe miasto, wypadła nad podziw dobrze, zgłosiło bowiem około 150 wystawców swoje wyroby, a prawie wszystkie gałęzie produkcji polskiej były na wystawie reprezentowane, i tak: Rolnictwo, mąki i zboża z młyna z Gorlic, kościarnia w Nowodworzu przysłała swoje wyroby fosfatowe i różne gatunki palonych kości. Nadzwyczaj trwałe i gustowne garnki, talerze etc. miejscowej roboty rozkupiono do jednego. Owoce ks. proboszcza z Szymbarku. Warzywa bardzo ładne, Józef, obecnie ogrodnik w Gorlicach. Przepięknym był okaz kapusty wagi zwyż 10 kilo. Szerokość średnicy tej kapusty dochodziła 60 do 70 centm.; cebula wagi 78 dekagramów, pietruszka olbrzymia, oraz inne produkta.

Maszyny i przyrządy rolnicze; włościanie z gminy Szalowej bardzo praktyczne twarde pługi dla okolic górskich, oraz praktyczne młynki do czyszczenia i mielenia zboża. Hr. Adam Skrzyński, oraz Mac Garney różne gatunki nafty, oleji mineralnych, maszyny elektryczne i parowe. Szkoła tkacka w Gorlicach okazała swe wyroby czysto lniane, bardzo trwałe a tanie. Nadzwyczaj trwałe i doskonałe sukna z fabryki z Łańcuta. Szkoła krajowa koszykarska w Skołyszynie przysłała wyroby koszykarskie, kosze podróżne, meble ogrodowe, kosze ręczne, tak dokładnie i gustownie wykończone, iż śmiało przyznać trzeba, że dorównywają zagranicznym.

Wyroby ręczne rzeźbiarskie, stolarskie, ślusarskie, kołodziejskie, kowalskie, rymarskie, szewskie, krawieckie, kamieniarskie, nader gustownie i artystycznie wykonane. — Ogrodnictwo reprezentowane przez 3 ech ogrodników.

P. Ichnatowicz przedstawił swe wyroby kosmetyczne.

Niemojewski papier i tutki krajowe bardzo tanie i trwałe. Jednym słowem wystawa wypadła nad oczekiwanie dobrze. Zwiedziło ją kilka tysięcy osób.

M.

Z Tuchowa donoszą nam: „Korespondencja ostatnia o tutejszych stosunkach kasynowych — napisana, jak mówią, przez jednego z akademików, uczyniła nieco wrzawy w naszem miasteczku, a co ważniejsza — że podobno nie chybiła celu, gdyż w ostatnich dniach gra w karty mniej znajduje tu miejsca, niż przedtem.

KRAKOW 30 sierpnia.

Sprawy miejskie. W poniedziałek o godzinie 11 przed południem odbędzie się posiedzenie komisji dla sprowadzenia zwłok ś. p. Henryka Siemiradzkiego.

We wtorek popołudniu posiedzenie komisji rekursowej.

Piśmienny egzamin dojrzałości (cały) dla mężczyzn i kobiet w terminie jesiennym b. r. w gimnazjum św. Anny w Krakowie, odbędzie się w dniach od 10 do 15 września, piśmienny egzamin poprawczy dnia 18 września.

Ustny egzamin dojrzałości poprawczy, odbędzie się dnia 19 września, cały dla kobiet dnia 21, dla mężczyzn dnia 22 września.

Piękny dom Stadnickich w ulicy Grodzkiej, przyozdobiony niedawno żydowskim szyldem obskurnego handlu, obecnie, jak się dowiadujemy, dalej daje przytułek żydom. Wspaniały lokal, w którym niegdyś tylko rodziny „karmazynów“ zamieszkiwały, a w którym ostatnio mieścił się klub prawników, wynajęto żydowi. Czyżby nas chciano zawczasu przyzwyczaić, że dom ten wpadnie w szpony żydowskie?

W sprawie kradzieży u p. Rittermanna przy ulicy Rycerskiej toczy się energiczne śledztwo nieprzerwanie, i mimo całej energji dotychczas nie zdołano nic odkryć i nie natrafiono na najlżejszy choćby ślad.

Zamknięcie handlu. Przed kilkoma dniami został zamknięty chrześcijański handel towarów kolonialnych i delikatesów pp. Axmana i Bilczewskiego po dwuletniem istnieniu. Powodem zwinięcia handlu, jak się dowiadujemy, były skromne środki materjalne, jakiemi młoda spółka rozporządzała.

Fałszywe wagi. Policja miejska w Skawinie zakwestjonowała dwie pary wag, które tutejsi dwaj kupcy używali w handlu. Zbadane w urzędzie cechowniczym w Wieliczce wagi, okazały się fałszywemi. Wobec tego urząd gminny przekazał sprawę prokuratorji państwa. Jako „corpus delicti“ złożono zakwestjonowane wagi. Przeciwko tym dwom kupcom, z których jeden jest żydem, a drugi chrześcijaninem, wdrożone zostało śledztwo sądowo karne o oszustwa.

Zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną, odbędzie się dziś o godz. wpół do 11 przed południem na podwórzu gmachu magistrackiego, a więc tuż pod kościołem OO. Franciszkanów i to w czasie głównego nabożeństwa.

Obława policyjna. Policja podczas wczorajszej obławy zaprosiła na mieszkanie „pod telegrafem“ 45 osób. Pomiędzy tymi napotkano w kawiarni Smołkowicza przy ulicy Mostowej pięciu specjalistów, włamywaczy i „deliniarzy“: Gąsiorowskiego, Górę, Borucha i Sikorę.

Na powodzian. P. Józef Rajski, masarz z Nowego Targu, znalazłszy złoty zegarek damski, otrzymaną kwotę znaleźnego 12 koron, złożył tutejszej dyrekcji policji, celem wręczenia komitetowi dla powodzian.

Na powodzian. Dnia 28 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki na powodzian:

Ks. Franciszek Prusak z Frysztaku k. 10.

Razem k. 10 h. —

Ogółem k. 30.208·12
Rozdano „ 26 570·08

zostaje k. 3.738·04 w Banku krajowym

Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku kraj. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 30 sierpnia: „Krzyżacy“, obraz historyczny w 12 odsłonach przez H. Sienkiewicza, przerobił na scenę A. Walewski (po raz 20).

W poniedziałek 31 sierpnia: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 akt. N. Gogola (po raz 15).

We wtorek 1 września: „Zaczarowane Koło“, baśń dram. w 5 akt. L. Rydla (po raz 34).

Kronika literacko-artystyczna.

* **Szwargot więzienny.** Zestawił K. Estreicher, Kraków 1903. D. E. Friedlein wydawca. Z pod pióra znakomitego bibliografa wyszła znów praca, która bez wątpienia zbogaci naszą literaturę i to w dziale, który dotychczas stał pustką. — Żmudną pracą, podziwienia godnym zamiłowa-

niem doszedł sędziwy pisarz do zebrania kilku tysięcy wyrazów, które używają więźniowie-bywalscy dla porozumienia się. — Inne literatury, zwłaszcza niemiecka posiadają nietylko słowniki tego rodzaju, ale i studja na ten temat napisane. U nas dzięki dopiero niezmordowanemu w służbie dla literatury dr Estreicherowi posiedliśmy pierwsze dzieło z tej dziedziny literatury.

Pracę swoją opatrzył szanowny autor cenną przedmową, z której wyjmujemy fragment, wyjaśniający genezę pracy:

„Gwara złodziejska, czy szwargot złoczyńców, czy mowa bosańska, czy luberska, (jak bądź to nazwiemy) może zajmować tylko badaczy języka lub garstkę osób, pracujących w zawodzie kryminalnym. Ogół wzrusza ramionami na to dziwactwo zbieracza, a nawet może gorszy się rozpowszechnianiem zaułkowej zarazy języka. Mnie pobudziła do tej roboty nie tyle ciekawość, ile raczej konieczność. — Stare to czasy. Lat temu pięćdziesiąt, idąc jeszcze omackiem po niwie literackiej, zbieracz, encyklopedysta, bez obmyślonego kierunku, godziłem się jednocześnie z przeznaczeniem mojem, które mi wskazywało świątynię Temidy, jako jedyne zabezpieczenie przyszłości“. Otóż służba sądowa dała prof. Estreicherowi pierwszy impuls do badania języka i była zawiązkiem tego imponującego rezultatu, jakim jest książka obecna.

Po za słownikiem pomieścił autor w książce kilkadziesiąt wierszyków piosenek złodziejskich. Czytelników naszych bezwątpienia interesuje, jak brzmi taka poezja w oryginale, zamieszczamy przeto kilka udatniejszych przykładów:

Więc naprzykład posłuchajcie, jaką doświadczony bywalec daje nowicjuszowi przestrogę przed przybyciem do zakładu karnego:

„Górka nie jest nieklawą,
Jak kajlują łapiduchy,
Że chlastacom zamiast kawą,
Siutrem wypychają brzuchy.
Zanim wjedziesz do hotelu,
Ładuj dychy do gliniory,
Przy grandzie zażyj fortelu,
Nie daj nicować świniory.
Bo jak mijosz blachy w pace,
Zniwy tobie nic nie zrobią.
Tylko siuchty! bo chlastace
I w miecha ci styje obrobią“.

Słownik, zamieszczony w tomie doskonale wyjaśniać znaczenie każdego słowa i pozwala należycie ocenić, ile wisielczego humoru mieści w sobie taki drobny wierszyk.

Albo taka anegdotka zasłyszana w Wiśniczu:

— Kumosz? Żyta musi nie mijać miałkich, bo dymoł z pod głodny krowy, aby ciuchy ino do kizioca wtrynić. Rachowałem, że się go klawo obudzi; tobyśmy sie obłowili po dziadku. Teraz kuco na ławke, mijo gusto prowadzić kimę, bo wstawiony. [Filuj klawca, bo cie gawer porutuje! Pomacosz go z lewy doliny, a świć ino w lipy, żeby cie nie przyhamował za grabe.

— Jo kucom z prawego boku, a jak dźwigniesz przycios, a onby cie zeświciuł i chcioł przycionć albo rajwach robić, ja mu wpale w ciakę, aż mu denty na lipa wlezie, a potem jazda do hawiry.

— Ty świć, płynie gawruczka a mija chodak w sznycie; zrób mi klawą sić, a ja będę dar!

* **Encyklopedja dziennikarska**. W Londynie rozpoczętem będzie wkrótce wydawnictwo międzynarodowej encyklopedji dziennikarskiej w języku angielskim. Dzieło to zawierać będzie opis powstania i rozwoju dziennikarstwa we wszystkich krajach, oraz życiorysy najwybitniejszych dziennikarzy.

* **Kalendarz prawników na rok 1904**, który będzie wydany nakładem W. Krausa, księgarza w Taborze, zawiera spis prawników przy dworskich i centralnych urzędach, spis urzędników, konceptów przy urzędach politycznych, autonomicznych, sądowych, pocztowych, kolejowych, górniczych, kas oszczędności, zakładów ubezpieczeń, zakładów naukowych w powiatach korony czeskiej i w Bośni, spis kandydatów adwokatury i notarjatu, dalej adwokatów i notarjuszów w Austrji, audytorów, oraz ambasadorów i posłów austro-węgierskich przy dworach zagranicznych. Prócz tego zawiera tenże rocznik wykaz adwokatów głównych miast zagranicy, profesorów przy wszystkich słowiańskich wydziałach prawniczych, spis słowiańskich czasopism prawniczych i towarzystw, oraz wiadomości o zjeździe prawników przy urzędach autonomicznych. Tych, którzy żądanych dat dotąd nie nadesłali, jakoteż dotyczące stowarzyszenia i wydawców czasopism, którzy adresów poszczególnych dotąd nie podali, prosimy o uczynienie tego najprędzej pod adresem: Dr Navratil, Praga II, Resslova 3.

* **La Pologne contemporaine.** Paris 1903. — Pisma tego wyszły zeszyty 3 i 4. Podaje ono w bardzo podatnych reprodukcjach utwory H. Weyssenhoffa, L. Witkiewicza, J. Kossaka, A. Piotrowskiego, St. Wyspiańskiego, Fałata, J. Mehoffera. J. Chełmońskiego, W. Tetmajera, Pruszyńskiego, St. Masłowskiego, Kamockiego, Fabijańskiego. Osobliwie pięknie przedstawia się heliograwura na osobnej karcie obrazu W. Tetmajera: „Wielkanoc na wsi“. Tekst francuski pióra A. Połockiego podaje w dalszym ciągu opis polskich ziem i ludu, zamieszkującego je. Autor zestawia w artystycznym obrazie najbardziej charakterystyczne znamiona krain polskich, korzystając umiejętnie z najlepszych źródeł.

TELEGRAMY.

Wiceprezydent Płażek.

Lwów 29 sierpnia. Wice-prezydent Rady szkolnej krajowej **Płażek** powrócił z urlopu.

Przesilenie austro-węgierskie.

Do Wiednia.

Wiedeń 29 sierpnia. Ministrowie: hr. **Gołuchowski** i **Boehm Bawerk** powrócili wczoraj wieczorem do Wiednia z Budapesztu.

Minister skarbu **Lukacs** przybył do Wiednia dziś rano z Budapesztu.

Powstanie Bałkańskie.

Konstantynopol 29 sierpnia. Na południowy zachód od Skoplii pojawiły się oddziały macedońskie. Zabiły one trzech mahometan i trzech żandarmów.

Według nadeszłych tutaj wiadomości oddziały komitetowe wysadziły w powietrze latarnię morską w zatoce Imiada, zaraz po odpłynięciu floty rosyjskiej do Sebastopola. Domek strażnika spalono.

We wtorek przypada rocznica wstąpienia sułtana na tron. Obawiają się, że oddziały komitetowe w tym dniu dokonają zamachów dynamitowych.

Poczyniono stosowne środki ostrożności.

Konsul amerykański z Beyrutu żyje.

Londyn 29 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola. Telegram o zamordowaniu amerykańskiego wice-konsula w Beyrucie **zrozumiano fałszywie skutkiem błędu w depeszy szyfrowanej**. Wchodzi tu w grę mianowicie nie zamordowanie konsula, lecz usiłowany zamach morderczy na tegoż. Mianowicie nieznany człowiek wystrzelił do wice-konsula, nie trafił go jednak. Kula przeleciała tuż obok wice-konsula.

Zamordowanie wicekonsula.

Waszyngton 29 sierpnia. Zamordowanie wicekonsula Stanów Zjednoczonych w Bejrucie, Nagelssena, nastąpiło w niedzielę, podczas wycieczki konnej. Zastępca, sekretarz stanu, Haya, telegrafował do posła Unji w Konstantynopolu, Leishmana, aby zażądał równie ostrej kary na morderców, jak Rosja zażądała za zamordowanie swoich konsulów. Oprócz tego ma być żądana znaczna suma wynagrodzenia dla wdowy po zabitym. Sprawca zbrodni dotąd nie wykryty. Cała prasa tutejsza zajęta jest gorączkowo tą sprawą.

Waszyngton 29 sierpnia. Skutkiem zamordowania wicekonsula amerykańskiego w Bejrucie, okręty wojenne „Brooklyn“, „San Francisko“ i „Machias“ otrzymały rozkaz nabrania węgli w Villefranche i niezwłocznego udania się do Bejrutu. Prezydent Roosevelt domaga się niezwłocznego zadosyćuczynienia i oświadczył, że nie ścierpi zwyczajnego kunktatorstwa, praktykowanego przez W. Portę.

Waszyngton 29 sierpnia. Z powodu wypadku w Bejrucie odbyła się wczoraj konferencja pomiędzy przedstawicielami urzędów spraw zewnętrznych i wojny. Urzędownie zapewniają, iż rząd Unji zamierza poczynić najenergiczniejsze kroki, ażeby W. Porta zrozumiała grozę położenia.

Przeciw Bułgarom.

Ateny 29 sierpnia. Przebywający tu stale Grecy z Macedonji przesłali rządowi i ambasadorom memorjał, skierowany przeciw Bułgarom.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 29 go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·40 Renta majowa 100·10, Węg. renta koronowa 97 90, Akcje austr. zakładu kredyt. 647 50, Akcje węg. 717 —, Akcje Anglobanku 272 —. Akcje Uniobanku 517 — Akcje Länderbanku 406 —, Akcje kolei państ. 654 50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 353·—, Akcje tytoniowe 357·50, Akcje Alpiny 567·— Losy tureckie 117·—, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·—, spirytus bez int.) 40·60, nafta niezmieniona.

Berlin 29-go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczno-satyryczne „Djabeł“.

Przedpłata kwartalna wynosi 2 kor.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.
osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia
osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki
mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza
osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·40 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia
pospieszny o g. 6·19 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·43 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·00 w.

Z Warszawy
osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·15 pop.
także z Lundenburga).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.